

SZARŻA
POD ROKITNĄ
W PIEŚNI

ANTOLOGJA



LWÓW 1925

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ZAKŁADU NARODOWEGO
IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE, PLAC HALICKI L. 12 A.,
I W WARSZAWIE, UL. NOWY ŚWIAT 69.

SZARŻA POD ROKITNĄ
W PIEŚNI

SZARŻA POD ROKITNĄ

W PIEŚNI

ANTOLOGJA

Emila Kornasia
**Kolekcja
Emila Kornasia**

LWÓW 1925

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ZAKŁADU NARODOWEGO
IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE, PLAC HALICKI L. 12 A.,
I W WARSZAWIE, UL. NOWY ŚWIAT 69.



CM KEK

322543

ANTOLOGJĘ UŁOŻYŁA MARJA O.
WINJETY RYSOWAŁ RUDOLF MĘKICKI

ODBITO 750 EGZEMPLARZY.

Z Drukarni Polskiej we Lwowie, Chorażczyzna 17, tel. 29-19.
Pod zarządem Z. Kielbusiewicza.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 86/201 3 CM

Jednym z najbardziej krwawych i najbardziej bohaterskich epizodów walk żołnierza polskiego w czasie Wielkiej Wojny, była szarża polskich ułanów pod Rokitną. Bije z niej męstwo i pogarda śmierci równa tej, jaka przepelniała piersi polskich rycerzy w wąwozie Somo-Sierry. Żniwo śmierci było wielkie, ale pozostała sława wiekopomna.

Było to dnia 13. czerwca roku 1915. Drugi szwadron ułanów legjonowych pod wodzą rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, przypuścił szarżę na poczwórne okopy rosyjskie. Przejechawszy okopy częściowo obsadzone i przyjęty ogniem piechoty, karabinów maszynowych i artylerji, zaatakował z flanki dwu-kilometrową, główną pozycję rosyjską. Między drugim a trzecim okopem padł rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz. Komendę objęli oficerowie Roman Prawdzic-Włodek i Jerzy Topór-Kisielnicki. Zginęli obaj, zasypani gradem kul. Nieustraszony szwadron parł naprzód, nie bacząc na ogień nieprzyjacielski i śmierć niechybną. Oto nazwiska poległych bohaterów: wachmistrze Tadeusz Adamski i Władysław Nowakowski, kapral Karol Karasiński, ułani: Władysław Tworowski, Wincenty Rawski, Bronisław Łuszczewski, Władysław Ścibor-Sierhiejewicz, Józef Janiszyn, Eugenjusz Potok-Łada, Michał Majda, Mikołaj Szysz, Bolesław Kubik, Jerzy Rakowski, Antoni Zwaczka.

Piętnaście trumien poległych pod Rokitną ułanów spoczęło dnia 15. czerwca 1925 na cmentarzu w Rańcu. W roku 1923 sprowadzono ich zwłoki do Ojczyzny. Po uroczystem udekorowaniu trumien orderem Virtuti Militari przez marszałka Piłsudskiego, złożono je na cmentarzu rakowickim w Krakowie, na wieczny spoczynek w tej ojczystej ziemi, dla której tak hojnie krew serdeczną przelali.

Niech trwa pamięć Ich Czynu, o jakim mówi Stanisław Witkiewicz:

„Każdy czyn narodu, w którym tkwi wielki objaw sił ludzkiej duszy, — słowem, każde bohaterstwo, jest ogniskiem promieniejącem w dalekie wieki. Nawet wielkie klęski, w których się objawia bezwzględność ludzkich czynów, napięcie do ostatnich granic wysiłku woli, są krzepiącemi ducha wspomnieniami. Termopile są większą chwałą Grecji, niż niejedno z wielkich azjatyckich zwycięstw Aleksandra Wielkiego.“



STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM

Pamięci bohaterskiej śmierci Zbigniewa Wąsowicza.

Zaprawdę mówię... ten ci Naród żywie
I nieśmiertelnym był i jest i będzie,
Co — choć splątany w śmiertelnem ogniwie —
Na swym sztandarze wypisał orędzie:
Wolność Ojczyźnie! — ten zawsze i wszędzie
Naród był wielki... mocen jest i będzie!

Ten ci jest Naród, który mimo prób
Nie zwątpił w siebie, a rozdarty w ćwierci,
Nierad się kładzie w zgotowany grób,
Ale bagnetem w rękę bluźni śmierci,
Wraz, wraz z serdecznej krwi przyjętym chrzestem
Stwierdza: Ja byłem i będę i — jestem!

I ten ci Naród jest zasię coś warty
(I Ty go Boże w swej wszechmocy zbaw,
Miej nad nim pieczę), co wykreślony z karty,
Nie ustępuje z swych należnych praw,
Lecz skrzydłem orła ponad skał granity
Leci, gdzie drzemie świt, we mgły spowity!

Ten ci jest Naród trwalszy, niżli spiż
I jest jak wulkan, który ogniem bucha,
Naród, co na się przyjął krzyżów krzyż,

Lecz nie pozwolił sobie wyrwać ducha!
 — Choć jest splątany w śmiertelnem ogniwie
 Ten Naród — żywie!

Ten ci jest Naród mężny — można przysiądź,
 Który, gdy ginie jego sto tysięcy
 Na szanću... woła — jeszcze drugie tysiąc...
 A jeśli trzeba — to krwie damy więcej...
 Mężny ci Naród ten zawsze i wszędzie
 I osobiwym jest i był i będzie!

Jest moc w narodzie niezłomna, gdy ten ci,
 Chociaż go wiekiem przywalili trumny,
 Z narodów chcąc go wyrzucić pamięci, —
 Nie ugiął karku, ale żywie dumny,
 W grom zaklął słowa cmentarnych pacierzy;
 Ten Naród przyszłość ma, bo w siebie wierzy.

Błogosławiony zaiste ten Naród
 I temu dano się nad inne wznieść,
 Który w swej piersi lęgnie Czynu zaród
 I dla oręża boską żywi cześć,
 — Błogosławiony ten Naród i dzielny
 Zaiste jest — i jest nieśmiertelny!

Ten ci... to wszystko po wsze czasy sprzęga,
 Ten oto: Godność i Hart i Otucha,
 Ewangeliczna, tajemnicza księga,
 Siła Narodu, której wielkość słucha,
 Sen w jawę wklęty, pacierz apostołski,
 Żywy bohater — żołnierz polski!

Kazimierzowska w ogniu kuta klinga...
 Wiara gorąca... w krwi najszczerzej siew,
 I Somo-Sierry trud i... San Dominga,

On... o nie swoje zawsze leje krew!...
On... żołnierz polski: Chrobrych królów Męstwo
Narodu hymn — śmierć albo zwycięstwo!

On ci to gromem jest i błyskawicą,
On... jest w potomność idący testament,
Zdawien pisany Narodu krwawicą,
On... żołnierz polski: Czyn nasz i Sakrament,
On... Prawda, którą zawsze w sercach nieśmy!
Że myśmy byli i że my — jesteśmy!

Stanisław Stwora



W SADZIE

(Z poematu: Rokitna)

A działa się to w ziemi kresowej,
Na rubieżach sławnych Bukowiny,
W dzień złocisty i modry, czerwcowy,
Jaśniejący, jak uśmiech dziewczyny,
Gdy nad śpiącym kochankiem się kłoni,
I mdlejący w upojnej bzów woni...

Gdzieś z daleka, nad Prutu brzegami,
Coś burzany na wietrze szumiały,
Zresztą cisza zaległa; czasami
Jeno kwiecica poproszył kurz biały
Z drżącym szeptem, jak melodia słodka,
Gdy ust dwoje w wyznaniu się spotka.

Taka słodycz rozkwitła dokoła,
Tyle było błogości rozlanej
Na śnieżyste sady i na sioła
Smaragdowe, na niebieskie łąny,
Jakby w ciszy matowej, spokojnej
Krwawy upiór odleciał precz wojny.

W białym sadzie, kwitnącym przecudnie,
Jak mirt ślubny, w straż przednią wysłani,
W to jedyne czerwcowe południe

Rozłożyli się polscy ułani —
 Wąsowicza dywizjon Dunina,
 Stara wiara, karpacka drużyna.

Szwadron drugi i trzeci... Dochowa
 Im pamięci Ojczyzna na wieki!
 Już za nimi była Cucyłowa
 I Nadwórna, szlak Dniestru daleki;
 A przed nimi, w mgle srebrno-błękitnej,
 Skrzyły w słońcu się pola Rokitny...

Gwar panował, jak gdy się rozgości
 Ułan polski na krótkim popasie —
 Gwar jedyny... Wśród hucznej radości
 Ciągną kuchnie polowe, więc pcha się
 Brać ułańska ochoczo do kotła,
 Wkrótce skrzętnie go do dna wymiotła.

Teraz kolej na lulkę, lub „Sporta“ —
 Ten, ów zgoła wyciąga „Kajzera“;
 Płyną dymki gdzieś szlakiem Mohorta —
 Płyną dumki, ochoczo pierś wzbiera;
 Zaś pod dębem, jak w cieniu gontyny,
 Znów starszyzna; poznajesz to z miny!

Legli sobie wygodnie i gwarzą:
 Tutaj Włodek, wykwintny Petronjusz,
 Tam znów Topór dorodny i z twarzą
 Kmicicową, marzący, że koń już
 Do wolnego go Lwowa, do młodej
 Żonki niesie przez jary i wody.

Tu Fafara wesoły, beztroski,
 Tam Adamski, Longinus w szwadronie,
 Chłop, jak kryształ; dalej Nowakowski,

Cichy, skromny w buńczucznem tem gronie,
 Szwadronowy gospodarz, wachmistrze
 Z krwi i ciała, ułany najczystsze!

Grzeje słońce czerwcowe i pali,
 Woń się trupów skądś snuje obrzydła,
 Grzmią baterje od strony Moskali,
 Ku Rokitnie piechoty znów skrzydła
 Legjonowej, jak mrówki pełznące,
 Na kwiecistej szarzeją hen łące.

Zadymiła się w dali gdzieś wioska,
 Hejże, bitwa coś znowu się sroży!...
 A pod dębem ułańska beztroska,
 Obca strachu bladego obroży,
 W niebo strzela i gwarem i śmiechem,
 Co, jak fala, rozlewa się echem.

Sypie Włodek, jak gdyby z rękawa,
 Anegdoty, dowcipów rakiety
 Sieje coraz ognistsze — zabawa
 Wre i kipi na dobre — niestety,
 Topór nieswój coś dzisiaj i obcy,
 Aż pocichu dziwują się chłopcy.

O trzynastce jutrzejszej, co w znaki
 Mu się dała już nieraz, coś z cicha
 Mruczy, marzy coś nagłos: hej, w taki
 Wieczór wjechać do Lwowa! — coś wzdycha;
 Włodek wszystko w śmiech rychło obraca
 I dowcipu trysnęła znów raca.

Śmiech kaskadą się rozlał po sadzie,
 Lecz wraz umilkł, przetopił się w ciszę...
 Cień już szary na drzew biel się kładzie,

Wiatr wieczorny gałęźmi kołysze;
 Jakaś obca, nieznana zaduma
 Z ułanami się nagle pokuma...

Poprzez dębu cienistą koronę,
 Zachodzące od strony Rarańczy,
 Oświeciło ich słońce czerwone;
 A w powietrzu wiruje i tańczy,
 Rój płateczków białych, w słońcu płonie
 I na młode im sypie się skronie.

I coś szepce z przesłodką pieśczętą
 I cichutko im do stóp się ściele..
 Zali wieńce to ślubne im plotą
 Aniołowie gdzieś w wiejskim kościele?
 Zali Sława nad nimi się biała
 Pochyliła i cicho zadrżała?

Zali w wieczór ten modry i złoty,
 Wieczór wonny, dla tylu ostatni,
 Zbiegły ku nim się wszystkie tęsknoty,
 Ukochania i sny ich, a z matni
 Wspomnień, przeczuć nad śmiałą drużyną
 Nagle chustą powiała śmierć siną?

Bo tak nagle zszarzało i zbladło:
 I sad kwietny i wszystko dokoła;
 W górze miesiąc, jak blade widziadło,
 Trupio senne wysrebrzył im czoła —
 Bo tak nagle wstrząsnęło coś sadem,
 Jakby wzdrygnął przed widmem się bladem.

I zastygnął w kamiennym bezwładzie
 Rezygnacji... Mrok gęsto się ściele...
 Mgła wilgotna na łąki już kładzie

Kożuch siwy... Gdzieś płaczą chróściele
I coś jęczą burzany na wietrze —
Jakieś skargi, westchnienia najletsze...

W sadzie szepnął ktoś imię kobiece
I zachrapał — ułańska beztroska...
Śpią spokojnie... A w górze hen świece
Pali cicho nad nimi dłoń Boska,
By ich myślom do domu świeciły
Rodzinnego, do matki, do miłej...

Topór jeszcze o Lwowie coś gada
Przez sen — w burkę się szczelniej zaciska...
Chłód poranny... Już kończy się błada
Noc czerwcową i chwila już bliska,
Gdy przebudzi ich palba armatnia —
Noc przed bitwą, dla wielu ostatnia...

Józef Relidzyński



ROKITNA

Zgiełk — szum. — Gna tabun koni rozkietznany,
Jak gromy lśnią wzniesionych szablic wstęgi,
A śmierci chochoł w rabaty przebrany
Prowadzi szwadron przez burzanów łęgi.

Tam krew, tam mord, tam burzy huragany,
Krzyki zwycięstwa, konających jęki. —
Na szanцах bój — szaleńczy, opętany. —
Świst wrażyh kul i kling stalowych szczęki.

A potem noc — hen — na pobjowisku
Został stos trupów rzucany w nieładzie...

— — — — —
Posiądź się synu bliżej przy ognisku,

Sen ci opowiem o rycerskiej szpadzie,
Co w krwi zmartwychwstał w dzień cichy, błękitny
Tam — na okopach i wzgórzach Rokitny.

..... *Rajmund Bergel*



NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

Rozkaz — to rozkaz,

Trudno.

Schmurzył rotmistrz lice,

Ale na chwilę tylko, bo wnet błyskawice

Z ócz mu strzeliły jasnych, promieniąc się hardo. —

Szabli wydobył z pochwy, srebrną błysnął gardą,

Zwrócił konia i dumnie po swej spojrzął wiarze.

Znał ich wszystkich. Rozumiał.

Te młodzieńcze twarze

Kamienną moc skrywały i groźne wybuchy.

Już się w szeregach budził broni poszczek głuchy,

Kiedy huknął głos wodza: „Widzicie te wzgórza,

Skąd się wrażych okopów pas czarny wynurza?

Tam się mamy przejechać po karkach Moskali,

Zdobyć szanice i polec. Niechby znów poznali,

Co znaczy polska szabla i co ułan znaczy“.

Jeszcze nie skończył mówić i rozkaz tłumaczy,

Gdy się krzyk podniósł wielki: Hurra! hurra! hurra!

.....

Zwinął się szwadron, stężał, jak gradowa chmura,

Pędząc skrzydlatą plamą przez polne rozłogi,

Jeno szedł szum przed nimi, jak burzy dech srogi,

Jak huraganu pomruk, co za krótką chwilę
Wybuchnąć ma w strasliwej, niszczycielskiej sile.

Rozpędziły się wściekle spienione rumaki,
Prac przez łąny i miedze, rowy, wyrwy, krzaki.
Zda się, że na kopytach rozniosą świat cały,
Że, co im stanie w drodze, toby w proch strzaskały.
Cały zastęp w tumanów zakryty kurzawie
Poprzez grad kul się wali.

 Poślubieni Sławie

I Śmierci zatracenicy! Na krwawe igrzysko
Los was żenie przemożny. Już szał wami włada,
Na skrzydła was porwała upiorna zagłada.

Gnają, pną się pod górę, dopadają zbliśka. —
Wzniosły się szable nagle, jak piorun, co błyska,
Nim uderzy wśród huku i wszystko rozbija
W druzg. —

 Słyszycie? — krzyk dolata —

 „Jezus Maryja!“

Hurra! Pieśń śpiewają, pieśń mściwych odwetów.
Na okopy wjechali. Po ostrzach bagnetów
Już szczękają szablance. Strzałów grzmot. Wichr wyje, —
Bój szaleje zażarty. —

 „Polska, Polska żyje!“

Bój olbrzymów. —

 Ten obraz!! —

 Jakby mi się śniło...

Ha — pamiętam... pamiętam tak przecie raz było...
Hiszpanja... żniwo śmierci... wielka Somo-Sierra...

.

Tako się piorun krwawy w twardy granit wdziera
I trzaska go na drobne złomki i okruchy,
Tako się orkan zrywa, wichrów zawieruchy

Gna przed sobą i bory, jak łan zboża wali,
 Tak się rzeka spieniona bałwanami fali
 Rzuca na tam zapory i wszystko rozrywa.
 Żywiołów rozpętanych potęgą straszliwa
 Jest — i orkanu niewstrzymalne ramię
 Im twardszy opór znajdzie, tem go prędzej złamie.

Wzarli się w środek wroga, tną, aż echo daje. —
 Łomot cięć, strzałów salwy. Zgiełk wzrasta, ustaje...
 Aż chaos oplótł wszystko krwawemi szponami.
 Nagle:

Cisza. — Plac wolny —

Piekło — Kartaczami

Plują. Rozbili ich, rozbili. Grzmią armaty
 I prosto w piersi wałą. Ryk dział — hymn zatraty —
 Jeszcze walczą, lecz trupem pole zaścielają.
 Walka na śmierć i życie. Zwolna się cofają —
 Garstka przeciw tysiącom.

To nie bój — rzeź prawie.

Już połowa wybita. Wkoło na murawie
 Leżą konie i jeźdźcy. Ci, co szli na czołe
 Bohaterzy —

Polegli. Zbluzgane krwią pole.

Sam rotmistrz, stary wiarus ich smutny los dzieli.
 Na pewną śmierć wysłani, po co szli, wiedzieli.
 Lecz wypełnili rozkaz.

— — — — —

Nazajutrz o świcie,

Gdy się znów pod okopy podkradano skrycie,
 Nie dojrzano prócz trupów innych śladów z wroga
 Pierzchnął w nocy bez strzału.

Wolna była droga.

Rajmund Bergel



ROKITNA

I.

Jak posągi bronzowe, koń, ułan ze stali,
Zapatrzeni w tarcz słońca, co w krwawej purpurze
Rzuca na nich złocistych blasków snopy duże,
Na Ananke czekają... co zbliża się zdali...

Jakieś dziwne przecucia płaczą się w szwadronie...
I serca kędyś płyną w tęskniącej zadumie...
Jak jastrzębie przed siebie tężą oczy konie..
A koń zawsze ułana polskiego czuć umie...

Chwila dziwnej tęsknoty... coś... gdzieś... przypomina...
Ukochanej dziewczyny złociste warkocze..
Dworek... z poza zieleni śmiejący się wina...
I oczy niezabudki... i oczy... przeźrocze...

Szwadron, jako napięta na cięciwę strzała
Stoi gotów... Koń — jeździec — milcząca zagadka..
Jakaś dziwna tęsknica w sercu się rozlała...
Ktoś rękawem łzę otarł... przypomnienie... matka!...

II.

Padł rozkaz: „Naprzód!“... Szwadron jak wichura
Rwie i krzesze z pod kopyt końskich iskier snopy...
I krzyk: „Jezus! Marja! Bij! Morduj! i hurra!“...
Jak piorun nad moskiewskie, wraże grzmi okopy...

Pognali, jak Bożego gniewu archanieli,
Na ostrzach szabel niosąc sąd, wyrok i karę...
I ryknęło: „Bij! Morduj!“ z żołnierskich gardzieli,
Za Ojczyznę najświętszą!... za najświętszą Wiarę!...

Lunęło na nich gradem ognia i ołowiu,
A oni, niby orkan w niewstrzymanym pędzie...
Szable dzierżąc w prawicach do cięć w pogotowiu,
Runęli na okopy, jak zemsty orędzie!...

Koń i jeździec nie pomną, że śmierć zęby szczyrzy...
Byle naprzód!... przed siebie!... byle naprzód!...dalej!
To nic — że ktoś spadł z konia i w strudze krwi leży...
Szwadron naprzód, jak burza, na okopy wali!...

Przeszli... wzięli okopy... i krwią swoją młodą
Spłacili dług Ojczyźnie w to czerwcowe rano...
Spełnione śluby życia, co w blask chwały wiodą...
Wódz szwadronu spadł z konia. — Rozkaz wykonano.

Edmund Bieder



ROKITNA

Rozkaz padł... I stanęła szara ćma w szeregu.
Błysła szabla. Już pędzą!... Po kwiecistej błoni
Miga się ćma straceńców rozpętana w biegu;
Śmierć przed nimi — w nich gromy — a wicher ich
[goni.

Jezus, Marja! Dopadli... Już pierwsze okopy
Zniknęły pod kopytem. Wichura rwie dalej,
Niepomna, że śmierć żniwa swego zbiera snopy.
Już drugi okop tonie w szarej jeźdźców fali...

— — — — —

Przed ułana polskiego skłonił się majestatem!
Gdzie czwartego okopu szarzeją się smugi,
Dojdz po trupach święconych polskiej krwi szkarłatem!
Sześciu doszło! Ułanów polskich szwadron drugi!

Dr. Tadeusz Piotrowski

=====





POD ROKITNĄ

Na las zjeżonych przed sobą bagnetów
Zwiczrzona chmura jakby gromem spada,
To pędzi burza wiekowych odwetów,
Przekazywana z dziada i pradziada.

Krew pali mózgi, w oczach błyskawica,
Rumak ognisty w galopie ponosi,
Śmierć się raduje, zimna, bladolica —
Plon dziś obfity na swym łanie skosi.

Już stratowali pierwsze wroga rotę;
Skłębione ciała w kurzawie się wiją,
A ponad wszystkim promień słońca złoty
Tym, co umarli — tym, co jeszcze żyją.

Zgrzyt karabinów — pękają szrapnele,
A ciężkie działa gdzieś w oddali wyją.
Pokotem się ścielą szarawe szynele,
A oni pędzą .. i biją!

Lecz z zapaleńców zwartego szeregu
Kogoś co chwila braknie — znów ubywa —
A im nie zwolnić śmiertelnego biegu,
Choć krew serdeczna upływa!

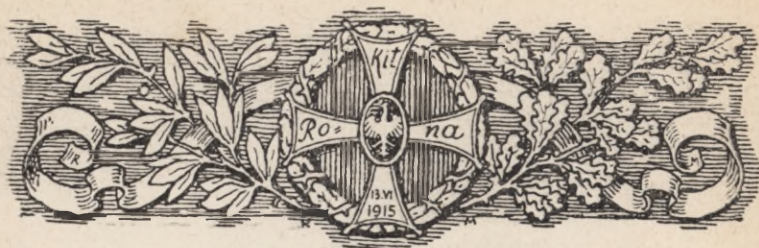
Padają gęsto Polski bohaterzy,
 Krew purpurowa obcą ziemię rosi,
 Ale w zwycięstwo ufna dusza wierzy.
 Ciężko na rękach ranny się podnosi

I konające dwie wierne żrenice
 Śle towarzyszą po krwawej równinie,
 Jako umarłych święcone gromnice, —
 Tam wdał, gdzie we mgle drugi szwadron ginie.

Dopada! — Siecze! — Już za trzecią fosą
 Ostatnia garstka obejmuje pole,
 Szable skry sięją i srebrem migocą
 Głowom ułańskim — cudne aureole!

„Więc poszli naprzód! — już maleją — nikną!
 „Na wieczną drogę wizja mnie kołysze —
 „Konam, — lecz oni zwycięstwo okrzykną —
 „Czemuż, o Panie, ja go nie usłyszę?“

Michalina Janoszanka-Chlebigowa



UŁANI POLSCY POD ROKITNĄ

Ułani polscy! — Szwadron drugi!
Wskok na okopy! — Równaj szyki!
Moskiewskich armat słyhać syki
I karabinów łańcuch długi!
Szarżą przez płoty te druciane,
W szeregach wroga wybić ścianę!

Rozkaz komendy niezblągany
Gromem na polskie padł ułany...
Rotmistrz rozkazy przejął ściśle,
Wrogowi zew pogardy wysłał,
Głównie szablicy
Ściśnie w prawicy
I krzyknie:
Naprzód! hej naprzód! druhy bliźnie,
A nie żałować krwi Ojczyźnie!

Runęli chłopcy pośród szlaku,
Suną pod górę błyskawicą.
Rotmistrz ich wiedzie do ataku.
Ostrza pałaszy w słońcu świecą,
A oni pędzą w dym armatni,
Na lot śmiertelny, lot ostatni...
Dopadli rowów przeciwnika...

Łańcuch kolczasty szarpią konie...
 Jeden za drugim w ogniu tonie...
 Jeden za drugim z żywych znika...
 Granaty szarpią bryły ziemi...
 Bóg i Ojczyzna! hasło z nimi!
 W tem... piorunowy grot siepaczy
 Krwią naczelnika czoło znaczy...
 I oto:

Na krwi pościeli,
 W śmiertelnej bieli
 Rotmistrz Wąsowicz pada...
 Przez wieki całe
 Polsce na chwałę
 Czternastu druhów składa.

Z pod Somo-Sierry
 Te bohaterzy,
 Co śmierci poszli w kleszcze.
 Polska ich grzebie
 W ciężkiej potrzebie
 Pewna, że Miljon wstanie ich jeszcze!..

Eles (Ludwik Solski)





SZARŻA

Ceniom bohaterów II. szwadronu
ulanów polskich.

Przez świtu róż,
Przez leśną błoń,
Po rozmodlonym lesie
Echo trąbki się niesie...
Na koń! na koń!!
Co? Już?

Sen jeszcze klei powieki,
Gwiazdy zaledwie gasną,
Ranek jeszcze daleki,
Mgła się snuje przez pola.
Niech to pioruny trzasną!
Oto żołnierska dola!

Armaty grają... słysz!
Bracie z leża się zwłócz!
Krótkie przetarcie ocz,
Na piersiach szybki krzyż
Zamiast rannej modlitwy.
Jeden z manierki łyk,
Gdyś co w manierce miał.

I oto ułański szyk,
 Jakby z pod ziemi wstał —
 Gotowy już do bitwy.

Czuj duch!
 Na polach zamęt, ruch,
 Muzyka armat gra,
 Rozpękła mgła,
 Widac szmat pola szczery.
 Wśród trawy zwolna, lecz wciąż
 Coś pełza, jak czarny wąż.

 To tyralierzy!
 Jak orkan zwolniony z pęt
 W węża ruchliwy skręt
 Dymiący granat padł
 I pękł...

Huk, dym i jęk.
 Wiruje świat.

Cały schylony w łęku,
 Szablę ściskając w ręku
 Od mgły porannej bladszy
 Polski ułan się patrzy.
 Jak długo tu będziesz stać
 I patrzeć, jak ginie bracie?
 Nie długo już
 Krew swą hamuj chłopaku
 I poryw swój!
 Czy słyszysz? cóż to, ach! cóż?!

Trąbka brzmi do ataku.
 Bacność! na bój! na bój!
 Rozkaz — błysk w słońcu szabli...
 Niech życie biorą djabli!

Poszli, jak burza, jak grom
 Wesprzeć walący się dom.
 Poszli z zachwytem w twarzy,
 Szlakiem polskich husarzy.
 Wichr im do tańca grał,
 W piorunach szli, w błyskawicach,
 Wiódł ich i gniew i szal,
 Polskę mieli w źrenicach.

Hej, co za cudny tan!
 Co za krzyk młodych sił!!
 Polak, jak rycerz żył
 I ginie jak wielki pan.
 W ręku ma grom, co zabija...
 Naprzód! Jezus Maryja!!

Ścichła ziemia i morze,
 Przygasł armatni huk,
 Zakwitły krasne zorze,
 Rozpękł się nieba próg.
 I z pośród złotych chmur,
 Z każdej obłoków cząstki
 Patrzył się Wielki Bóg
 I serafinów chór,
 Oparty ciekawie na piąstki,
 Na krwawą walkę Tytanów
 Na szarzę polskich ułanów.

Henryk Zbierzchowski





SZARŻA WĄSOWICZA

Biją armaty... pocisk ziemię ryje,
Zwalił się ułan... inni pędzą dalej...
Raz się umiera i raz tylko żyje —
Wezmą okopy ci, co pozostali
I zawołają słowy zwycięskimi:
„Precz z tego miejsca i precz z ojców ziemi“!
Łuny pożarów, to płoną, to gasną,
W dział huku tonie miarowy trzask kurka,
A w blaskach słońca mieni się tak jasno
Ułańska, z ramion spadająca burka,
Że prawie widać, jak ją wiatr wydyma
I rękę widać, która szablę trzyma!
Rąbią i sieką, jak wiatraku śmigi,
I wróg się kładzie, niby zboża snopy,
A oni lecą dalej, na wyścigi...
Bluznać krwi strugą przed oczy Europy...
Całemu światu dostarczyć dowodu,
Że w krwi przelanej tkwi dusza narodu!
Jak lwy się biją... tuż... tuż okop trzeci,
A potem czwarty... W śmiertelnym galopie
Pada Wąsowicz... Włodek z konia leci...
Zwycięski sztandar zatknęto w okopie —
I krzyż samotny zatknęto nad ziemią...

Tam, gdzie waleczni legjoniści drzemią ..
Leżą tam oni, jak Rejtan u proga,
Z otwartą piersią... na straży honoru...
Świecąc przykładem tym, co wobec wroga
Czekali przyjścia anioła pomoru,
Co zapomnieli, że trwanie w pokorze,
Zamiast rozluźniać — zacieśnia obrożę;
Mówią do rzeszy, co snąć niepamięta,
Jakie tam przodków bywały koleje —
Mówią zza grobu, że w Polsce rzecz święta
Zdobywać złotej wolności nadzieje,
Lecz, że się nieda dwulicowej twarzy
Pogodzić z onym honorem — na straży...!

K. Łepkowski.



ROTMISTRZOWEJ SŁAWIE

Zawołała Cię mara skrzydlata —
słodkieć urzekło wołanie...
Wdał ku sobie wabiła cię zwiewna —
poleciałeś na koniu w kraj świata!...
Zawołała cię Sława-królowna

Ułanie!...

Hej! Sokole ty jasny, urodny,
hej — rotmistrzu ułańskich ty rot! —
w blask cię poniósł twój druh niezawodny
koń twój wierny i szabli twej grot! —
Fala złote kłaniałyć się łany —
śpiewał tobie las szumny i sad:
hej! ułany to jadą — ułany,
nasze kraśne ułany z przed lat! —

Tumanami złocistej kurzawy
w obcych polach znaczyłeś twój szlak —
do kochanki swej białej — do Sławy
w dal z wichrami goniłeś jak ptak! —
— — — — —

hej! gościniec przebiegłeś ty krwawy —
krwią dziergany na piersi twej znak!...

Przez spalone zagrody — przez siola,
przez złowrogie bojowisk cierniska

majak ciebie słoneczny wciąż woła,
 urokami świetnemi połyska...
 wdał promienne cię żenią tęsknoty,
 żeś je ścigał przez krwawe gonitwy,
 żeś je gonił przez miecze a groty,
 przez mordercze zagony, a bitwy! —
 Zda się zejdziesz za Sławą świat cały,
 hej rotmistrzu ty walny — udały!

W sine kresy — na dzikie hen pola
 zaleciałeś z twoimi ułany,
 kędy wichrów poszumna swawola
 falujące całuje burzany, —
 gdzie wśród stepów drzemiące kurhany
 senne głowy podnoszą ciekawie:
 kto śmie burzyć snów starych spokoje?...
 Zali Polska powstaje we Sławie —
 zali dawne prowadzi tu woje? !!..

— — — — —
 Alić biła godzina twa szczytna,
 w dnia onego słoneczne południe...
 Besarabska przed tobą Rokitna
 tęczę sadów stroiła się cudnie;
 jabłoniemi spłonięte ogrody
 na królewskie witały cię gody.

Snać ujrzała cię Sława-królowna
 jako hardy jechałeś a strojny
 z junakami swoimi we swaty...
 I wysłała swój orszak dostojny —
 Zagrzmią setne na wałach armaty —
 na twarz pada przed tobą tłum zbrojny,
 grzmią wiwaty — a leją się miody...
 hej — wy gody — czerwone wy gody!...

Przeleciałeś ty wichrem przez błonie,
 przeleciałeś przez grzmiące okopy —
 z konia w niskim się chyliśz pokłonie.
 Otoć nadszedł kres długiej tęsknoty,
 pałasz niesiesz kochance pod stopy —
 pałasz rzucasz — hej pałasz twój złoty !!!

— — — — —

Na dzierganej rubinem murawie
 spocznie rotmistrz po trudach i znoju...
 przy kochance swej białej — przy Sławie
 odpoczywa tu w szczęsnym pokoju...
 Pochylona nad sennym królowna
 w jasnych włosów oplotła go zwój,
 i do piersi swej tuląc go — śpiewna —
 Ty mój — woła — na wieki — Ty mój!

Józef Mączka

=====



ROKITNA

Oto jest pole chwały i oto jest Czyn!
Wykute w spiżu nieśmiertelne dzieło
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win,
Moc, którą zaklął w swój oręż Jagiełło!
— Oto jest pole Chwały i oto jest Czyn!
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Strząśnijmy bracie prochy z naszych stóp,
Błogosławieństwo weźmy wszelkich łask,
Różdżką różaną rozkwitł pysznie grób!
— Przysłońmy oczy, aby słońca blask
Żrenic nie spalił, który z grobu bije.
W proch na kolana!— Duch i wiara żyje!

Przecze się trwożysz, przecze serce drży?
Bracie! Przecz Tobie ból wykrzywił usta
I patrzysz na mnie przez serdeczne łyzy?
Krwiań ściekła święta Weroniki chusta...
Oto jest pole Chwały i oto jest Czyn!
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Bracie! Strząśnijmy prochy z naszych stóp!
Widzę, żeś gotów serce tu rozkrwawić
I przejść najcięższą próbę z wszystkich prób;

Gotówżeś umrzeć tu i duszę zbawić!
 Wiem... łatwiej ci się, śmierci oddać w lenno
 Niżeli skibę życia orać — plenną.

Płaczesz? Ty zawsze płaczesz poniewczasie!
 Zasię niczego cię nie nauczyły
 Krwawiące krzywdy? Zapomniałeś zda się...
 Tobie śmiertelny jad już wżarł się w żyły,
 Za cudzą trumną gotówys iść w skrusze,
 Choć znieczulili ci serce i — duszę!!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc
 Tu znaj potęgę, wielkość własnych Bogów,
 Grom wyrzucony wdał z gwiazdzistych proc,
 Tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów,
 Tu Bracie Tobie uczyć się i być!
 Wiedz!... Nie umierać trzeba Ci, lecz żyć!

Zbladłeś, jak gdybyś sięgnął własnych trzew,
 Lub jakbyś czynił rachunek sumienia
 I pytał, poco ta przelana krew...?
 I kto ci teraz da łaskę zbawienia,
 Skąd rozgrzeszenie wziąć ci na to zło...?
 — Wiesz, co powiedzą o tem... za lat — sto?!!

Przecz patrzysz, jakbyś z śmiercią wszedł w przy-
 Lub jakby duszę uwiodła ci noc. [mierze,
 Wiesz ty, gdzie jesteś? Tu padli rycerze...
 Stąd w pokolenie przyszłe pójdzie moc,
 Ta co się wreszcie o swoje upomni — — —
 W proch! oto legli książęta niezłomni!!!

Ty wiesz, jak było... Naprzód! rozkaz padł,
 Z rozkazem ułan polski się nie mija;
 Jak grom na szanice poprzez ogień wpadł:

W powietrzu jękło!... Błysk!... Jezus! Maryja!
 I oczy komuś zaszły śmierci mgłą
 I obca ziemia polską zboczyła się krwią!!

Trzy rzędy szanćów wzięte... Jeszcze czwarty!
 Krwi już serdecznej przelała się stągiew,
 Nie ustępuje śmierci szwadron zwarty
 A nad nim Orzeł i polska chorągiew,
 Gdy ku czwartemu śmierć szła i zagłada,
 Chryste! — Kochany wódz ich z konia spada!...

Przeczcze drżysz bracie! Jutro będziesz żyw,
 Z pamięci łatwo ulata ci wszystko,
 Jutro ci bratem, kto ci dzisiaj krzyw,
 Duszę podobną masz umarłym listkom,
 Tobie tu bracie uczyć się i być
 I nie umierać trzeba ci, — lecz żyć!!

Tu poznaj, jaka w Tobie wielka moc,
 Tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,
 Grom wyrzucony wdal z gwiazdzistych proc,
 Tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów — —
 Oto jest pole Chwały i oto jest Czyn
 I Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Stanisław Stwora.



UŁANI Z ROKITNY

Z ciał... z serc bijących — jeden krwawy cmentarz...
Śmierć w bój ich wiodła, jako regimentarz,
Co szablę w piersi nurzając pękniętej
Krwia na armatach pisze testamenty.

I uchyliła śmiertelną przyłbicę...
Od kopyt końskich wstały błyskawice
I wicher powiał chorągwanym znakiem —
I pole... krwawym spłoniło się makiem...

— O wam nie leżeć w tej bolesnej ziemi!
Ale skrzydłami gdzieś szumieć złotemi
Na polach bitew — i na ognie nowe
Nieść wasze szable, od krwi koralowe
I wasze serca kulami podarte —
I nad szańcami sprawować gdzieś wartę
Polskich aniołów bojowych...

Jan Pietrzycki



PO SZARŻY

Tam na cmentarzu, pod Rokitną..
Tam leży polska Somo-Sierra,
I pęki maków polnych kwitną,
Czerwonych jak krew bohatera..
W ciche wieczory i poranki,
Kędyś od Wawru, Ostrołęki,
Płynie melodia „Warszawianki“,
Budząc ich słowem swej piosenki:
Ach — „oto dziś dzień krwi i chwały“..
Oby już został „dniem wskrzeszenia“..
Spojrzeli... „w tęczy orzeł biały“..
Sen się im w obraz Polski zmienia..
Jakiś głos słyhać z przed lat wielu,
Głos jakiś wielki, niepowszedni..
To — Skarga rzuca na Wawelu
Gromy swych strasznych przepowiedni,
Później „Te Deum“ w świątyni wnętrza,
Jakiś królewskich ślubów słowo,
Że Ciebie Panno Przenajświętsza
Czyni Ojczyzny tej Królową!
I znowu barwnych maków kwiecie
Stroi zielonych łąk uśmiechy..
Ach, jeno dla nich na tym świecie

Niemasz już starej ojców strzechy...!
 Słuchają, dzwony biją wszędzie,
 Triumfu echa niosą wici,
 Że już wyśniona prządka przędzie
 Złotej wolności lśniące nici...
 Słuchają głosu kołowrotka
 I widna przędzy tej osnowa
 I już ostatnia pieśni zwrotka
 Swe rozelkane śle im słowa:
 „Hejże, kto Polak na bagnety !...“
 Po jednej szarży, druga... trzecia...
 Bo z krwawych czynów nam — niestety —
 Trzeba uzbierać wiele kwiecia,
 Aby snąć Piastów, Chrobrych chwałę,
 Dziś męczennica wśród narodów,
 W dzień zmartwychwstania otrzymała
 Dostojny bukiet swoich godów!
 Trzeba nam dumną podnieść głowę,
 I wszystkim trzeba pokolei,
 Zwlekać paciorki różańcowe,
 Z pętów niewoli — w nią nadziei!
 Bo „oto dzień dziś krwi i chwały“
 Dzień, który będzie „dniem wskrzeszenia“,
 Skoro już „w tęczy Orzeł biały“
 Na skrzydłach niesie moc zbawienia.

— — — — —
 Idzie, już idzie w kwiatów woni,
 W poszumie wichrów — tajemnicza
 Wróżka, co wróży z bratniej dłoni
 I z krwi posiewu Wąsowicza...
 A za nią płynie w dal błękitną
 W ułańskim czaku, męstwa cnota; — — —
 To rotmistrz, z szarży pod Rokitną
 Wstępuje w niebo w blaskach złota...!

K. Łepkowski.



PO SZARŻY

(Duma żałobna)

Pamięci Zbigniewa Dunin-Wasowicza,
drugiego szwadronu ułanów polskich
rotmistrza w czasie szarży na okopy
rosyjskie pod Rokitną, śmiercią bo-
haterską poległego.

Jadą, jadą polną drogą, wyboistym szlakiem,
Chłopskie wozy, jeźdźcy smutni — to ciągną orszakiem.
A na wozach — jako żywo — dziwne wiozą łupy,
Widać sine, krwawe twarze, blade, zimne trupy.
Gdzieście takie towarzysze nazbierali plony?
Jeden z jeźdźców szepnął cicho:

— „Oto dług spłacony“. —

Jadą wolno pełne wozy, ciężar na nich leży,
Wiozą, wiozą z pola bitwy poległych żołnierzy.
Na węgłowie, na przykrycia nasuto im kwiatów,
Dojrzysz z pod nich pierś rozdartą i strzępy rabatów.
Wdali widać stoki wzgórza, szanieców czarne smugi.
Tam swą sławę w krwi wywalczył sobie szwadron drugi.

Okrył się on wielką, krwawą, nieśmiertelną chwałą.
Teraz wraca. — Lecz tak dziwnie, tak dziwnie ich mało.

A na przedzie rotmistrz jedzie, rotmistrz ukochany,
 Ręce na krzyż, szabla z boku, kwiatami ubrany.
 A za wozem koń zraniony smutnie zwiesił głowę,
 Nie poleci już z swym panem na biegi wichrowe,
 Nie poleci, nie poleci na dzikie przegony.
 Pan zabity, wóz go wiezie, a on sam raniony.

Więc na przedzie rotmistrz jedzie, tak się przecie godzi,
 A poza nim wiozą wozy ciała ległej młodzi.
 Prowadził ich wódz kochany, na krwawe, na boje,
 A teraz ich poprowadzi w cmentarne podwoje.

* * *

Jadą, jadą drogą polną,
 Łany ich witają
 I nad pracą ich mozolną
 Tak się użalają:

Ni wam dzwony nie zadzwonią,
 Ni wam ksiądz zaśpiewa.
 Jeny wrony zakrakają
 I zaszumią drzewa.

Ni was dłonie ukochane
 Nie będą pieściły,
 Hej! czekają wykopane
 Już na was mogiły.

Krwawa była wasza chwała,
 A ciężkie skonanie,
 Lecz wam ziemia zgotowała
 Już ciche pośłanie.

* * *

I chylą się kłosa,
 i chylą się wrzosa
 w pokłony.

Bolesnem łkaniem,
żałobnem graniem,
jak dzwony.

I łany tak łkały,
żałobną żegnały
kolendą,
By im się pokłonić
za dzwony, co dzwonić
nie będą.

Aż zwolna przebrzmiały,
te smutne hejnały
i płacze...

.

Los smutny sieroty
i próżne tęsknoty
tułacze...

* * *

Jedzie, jedzie orszak cały w smutku i milczeniu,
Czasem tylko gdzieś podkowa brzęknie na kamieniu.
Czasem tylko wóz zaskrzypi, łańcuch zaszczękoce,
Błyśnie nagle szabla naga w wieczornej pomroce.
Czasem tylko poprzez pola wiatr głuchy zaświszcze,
Niosąc z sobą trupi zapach popiołów i zgłiszczy.

Śmierć zatarła wielkich marzeń cele niedościgłe,
Jak zmrokowe na szablicach krople krwi zastygłe,
Dopełniona już ofiara, zdjęte trudów brzemię.
Cisza wstaje... tęskna cisza...

Noc otula ziemię. —

Rajmund Bergel



PIOSENKA O POLEGŁYCH UŁANACH

Od Chocimia ciągną wieści
Pełne krwawej starej treści..
Od Chocimia głoszą pieśni,
Że legendom my rówieśni,
Że jak dawniej krwawo kwitną
Polskie maki pod Rokitną.
Prawi pieśń, że ciemną nocą
Chorągiewki lanc furkocą
Na mogiłach, gdzie schowani
Młody rotmistrz i ułani,
Że z dalekiej Somo Sierry
Przyjechały szwoleżery,
Żeby nad mogiłą nową
Pełnić wartę honorową...
Wiecznie polski żołnierz będzie
Ginął w boju — żył w legendzie.

Wacław Denhoff Czarnocki.



PAMIĘCI WŁADYSŁAWA SIERHIEJEWICZA

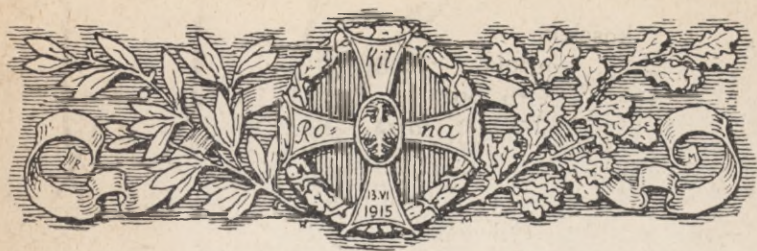
W dalekim grobie już cicho spisz,
O polski ty ułanie,
Czy na cmentarzu chociaż ci krzyż,
Oddzielny pomnik stanie?..

Krótkim twój żywot i krwawy znój,
Lecz miałeś śmierć zaszczytną,
Jak w Somo Sierre koń niósł cię twój
Na szarżę pod Rokitną.

Dzisiaj krwi grudka i krople łez,
Skończona twoja droga,
Nie znałeś, jakim ci bliski kres,
Kiedyś u walki proga.

Krótkim twój żywot i krwawy znój,
Lecz miałeś śmierć zaszczytną,
Na ziemię zwałił się rumak twój
Przy szarży pod Rokitną.

Mieczysław Smolarski.



POGRZEB UŁANÓW WĄSOWICZA

— Pamiętasz, duszo pamiętasz
Obraz z chłopięcych lat?...

Mały wioskowy cmentarz,
Wysoka trawa co krok
Szemrze u twoich stóp,
Jesteś jakby na łące,
Dokoła drzewa kwitnące,
Prawdziwy sad...

— — — — —
Piętnaście tam krwawych zwłok
Rzucono w zimny grób...!

Na kres — na zgon
W żegnania chwili złej,
Po dniu mazołów
I walk i mąk,
Nie grał im dzwon
Farnych kościołów,
Jeno wicher naszych kniej,
Jeno szum naszych łąk...
Na zgon — na kres...

Nie było łez,
Załamań rąk,

Ni kościelnego kiru
 Po dniu mozołów...
 Jeno jak łaska Boża
 Zakwitła w łunach zorza,
 Jeno pokłonił się w pas
 Odwieczny stary las,
 Jeno na znak zaklęcia
 Pośród szumiącej łąki
 Na jeden moment krótki
 Siostrzyczki — niezabudki,
 Braciszki — polne dzwonki,
 Chcąc swój okazać żal,
 Padły sobie w objęcia,
 A wśród bladego szafiru,
 Gdzie opalowa dal,
 Płakały chóry aniołów.

Spij, spij! polski ułanie,
 Ojczyzny wierny synu!
 Słuchaj, jak wicher łka!
 Piękności twego czynu
 Nie zgryzie czasu rdza,
 Nie zatrze piętno lat,
 Ale w sercach zostanie
 Jak bajka, jak cudna wieść
 I będzie się snuć i nieść,
 Duszom zdzierając smęt,
 Sercom zadając lęk;
 Wśród dworów i wśród chat
 Opowie braciom brat,
 Opowie wiekom wiek,
 Jak ułan w boje szedł,
 Jak ułan w boju padł.

Aż wreszcie w zimnym grobie
Za cały życia trud
Polska się przyśni tobie;
— Twój sen i cud —
Polska zwolniona z pęt!!

Henryk Zbierzchowski.



UŁANOM Z POD ROKITNY

Śmierć was wstrzymała w tej piekielnej szarzy,
Strasznej jak tamta pod Somo Sierra...
Wichr się nad wami w smutnej piosnce skarży
I w szkliste oczy promień gwiazd się wdziera;
Księżyc wam srebrem pooplatał skronie,
Zaskrzepłe rany całuje i pieści;
Srebrzystym węzem w klindze szablic płonie,
Ślepiami wilka zastygł w rękojeści.

Spicie, jak ongiś praojce posnęli;
Nigdy was ze snu już apel nie zbudzi...
Noc zeszła ku wam w księżycowej bieli,
Niosąc sen z sobą dla strudzonych ludzi.
Lecz nie wam sen jej — wy snem śmierci spicie,
Straszni i wielcy tem swoim milczeniem;
Nie wam już słońce zabłyśnie o świetle:
Po takiej szarzy — tylko śmierć wytchnieniem...

Spicie, nie wiedząc, co z krwi waszej wzrośnie, —
Lecz kiedy z mogił błysną brzaski słońca,
Widmo trębacza zadzwoni rozgłośnie
Hejnał, co ziemię przeleci do końca...

Widmo trębacza na koniu przeleci,
I w świat uderzą złotej trąbki dźwięki,
Pobojowiska przebiegną stuleci:
Lipska, — Grochowa, — Wawru, — Ostrołęki...

Na waszych grobach ostrza podków zgrzytną
W zrdzewiałe szabel polskich rękojeści
I wam — ułani, śpiący pod Rokitną
Trąbka pośmiertne zwycięstwo obwieści!

Józef Aleksander Gałuszka



CMENTARZ W RARAŃCZY

Cmentarz wiejski — świeże groby,
Porósł na nich krzyżów las.
Na kurhany kir żałoby
Pada w smutnych zmierzchów czas.

Tyle mogił, krwawe plony,
Dni ostatnich hojny siew!
Cisza — pustka — bój skończony...
Słysząc tęskny poszum drzew.

Znój przepalił serc tęsknoty,
Wiatr rozegnał marzeń sny.
Idzie jesień — burza — słoty,
Lśnią na krzyżach deszczu łzy.

Rajmund Bergel



SPIS RZECZY

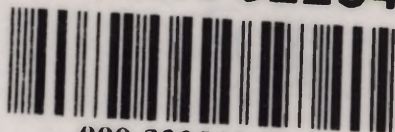
	Stronica
Bergel Rajmund. Rokitna	15
„ „ Na śmierć i życie	16
„ „ Po szarży	40
„ „ Cmentarz w Rarańczy	50
Bieder Edmund. Rokitna	19
Czarnocki Denhoff Wacław. Piosenka o poległych ułanach	43
Eles. Ułani polscy pod Rokitną	24
Gałuszka Józef Aleksander. Ułanom z pod Rokitny . . .	48
Janoszanka-Chlebikowa Michalina. Pod Rokitną	22
Łepkowski K. Szarża Wąsowicza	29
„ Po szarży	38
Mączka Józef. Rotmistrzowej Sławie	31
Pietrzycki Jan. Ułani z Rokitny	37
Piotrowski Tadeusz. Rokitna	21
Relidzyński Józef. W sadzie	10
Smolarski. M. Pamięci Władysława Sierhiejewicza	44
Stwora Stanisław. Strofy o żołnierzu polskim	7
„ „ Rokitna	34
Zbierzchowski Henryk. Szarża	26
„ „ Pogrzeb ułanów Wąsowicza	45





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 322543



000-322543-00-0